

HISTORIA

Berlin upamiętnia powstańców

Wołanie z Warszawy

W MUZEUM Topografia Terroru, otwarta została przedwczoraj wystawa poświęcona Powstaniu Warszawskiemu. W otwarciu uczestniczyli byli powstańcy, wśród nich prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Leszek Żukowski oraz prezydenci Polski i Niemiec, Bronisław Komorowski i Joachim Gauck.

Muzeum Topografia Terroru, do którego wstęp jest zawsze bezpłatny, znajduje się w resztkach piwnic gmachu, gdzie w czasach nazistowskich znajdowały siedziby najbardziej ponurych instytucji: SS (było tam też więzienie SS), SD, gestapo i Głównego Urzędu

Bezpieczeństwa Rzeszy. W czasie otwarcia wystawy prezydenci Gauck i Komorowski przypominali, że to właśnie w tym gmachu wydano rozkaz całkowitego zniszczenia Warszawy. Prezydent Komorowski mówił: „Obecność powstańców w tym miejscu uświadamia nam, że

w ostatecznym rozrachunku nawet najbardziej butny i pewny siebie bezwzględny totalitaryzm jest bezradny wobec siły marzeń o wolności i pojednaniu wolnych narodów”.

Prezydent Gauck podkreślał: „Myślę, że to graniczy z cudem, że Polska i Niemcy dzisiaj nie tylko mają bardzo dobre stosunki sąsiedzkie, lecz że są przyjaciółmi, którzy naprawdę się lubią. Polska wybaczyła Niemcom, kiedy Niemcy okazali skrucie, Polska zapomniała o nienawiści, o braku zaufania do Niemców, kiedy Niemcy przyznali się do winy i błędu”.

Wystawa przygotowana została przez Muzeum Powstania Warszawskiego, którego dyrektor uczestniczył w otwarciu. Przedstawia dzieje Warszawy, jej rozkwit w międzywojniu, napaść hitlerowskich Niemiec na Polskę, polski ruch oporu i Polskie Państwo Podziemne, przebieg Powstania Warszawskiego, zniszczenie Warszawy.

Czynna będzie do 26 października. Muzeum Topografia Terroru znajduje się przy Niederkirchnerstrasse 8, tuż przy słynnym Martin-Gropius-Bau. Czynne jest codziennie w godz. 10-20. Dojazd pociągiem ze Szczecina do pl. Poczdamskiego i dziesięć minut spacerem. (b.t.)



Wystawa o Powstaniu Warszawskim w Muzeum Topografia Terroru Fot. CAF

HISTORIA

4 sierpnia 1914 roku świat oszalał

Niebezpieczne analogie

Przemysław JACKOWSKI

100 LAT temu rozpoczęła się pierwsza wojna światowa. Nie jest ona jakoś szczególnie obecna w polskiej świadomości historycznej i dyskursie publicznym. Postrzegana jest raczej jako zrzędzenie losu, które umożliwiło odrodzenie się państwa polskiego. Wydarzenie szczęśliwe dla Polski, choć dla Polaków tak samo tragiczne, jak dla innych narodów Europy.

U NASZYCH zachodnich sąsiadów temat pierwszej wojny i polemika, dotycząca przyczyn i odpowiedzialności za jej wybuch, stanowi obecnie jedną z bardziej dyskutowanych kwestii. W niemieckim spojrzeniu na przeszłość wojna lat 1914-18 jest katastrofą i przyczyną wszystkich innych katastrof XX wieku, której bezpośrednim skutkiem było powstanie totalitaryzmów komunistycznego i nazistowskiego. Wielu historyków uważa, że druga wojna światowa ma swe korzenie w pierwszej, toteż mówią nie o dwóch, lecz o jednej wojnie światowej z 20-letnią przerwą. Obecnie dodatkowym cieniem nad tymi rozważaniami kładą się wydarzenia na Ukrainie. Wielu publicystów widzi niebezpieczną analogię do roku 1914. Dzi-

sięjsze rosyjskie sny o wielkim mistycznym narodzie, brutalny nacjonalizm europejskich populistów, wszystko to ma swój rodowód w XIX wieku, ale jest jednocześnie znakiem naszych czasów. Podobne zjawiska były rekwizytami dramatu 1914 roku. Także optymizm był dzieckiem tamtych czasów. Nastrój początku XX wieku podobny był do czasów dzisiejszych. Analogicznie jak dziś wydawało się, że postęp techniczny nie zna granic. Ludzie żyli w euforii kolejnych wynalazków, dzięki oświetleniu elektrycznemu mieszkania i miasta wyzwoliły się z ciemności nocy. Wojny pomiędzy cywilizowanymi narodami uważano za niemożliwe.

Dokończenie na str. IV

ESEJ

Polacy, Niemcy: stereotypy, niewiedza, kulturowe różnice

Sąsiedzi, a jakże inni

Brygida HELBIG

BYWA, że denerwuje nas ktoś, kto ma inne upodobania kulinarne, na przykład nie je mięsa, ma fryzurę albo ubiór odbiegający od przyjętych przez nas norm, jest ateistą lub buddystą, śpi przy otwartym lub zamkniętym oknie.

NAWET tak drobne przejawy inności mogą z bliżej nieokreślonych przyczyn drażnić nas, choć nie dotyczą stosunków między narodami czy kulturami. O ile nie mamy ugruntowanego poczucia własnej wartości, mogą wytworzyć w nas poczucie zagrożenia, a przynajmniej złego samopoczucia. Łatwo sobie wyobrazić, że mechanizm ten potęguje się, gdy dotyczy zbiorowości. Nie musi jednak tak być.

relacją A do B. Tożsamość, jak przekonują współczesne teorie kulturowe, nie jest wartością stałą, lecz procesem. Zbyt sztywne definiowanie tożsamości, np. narodowej czy rasowej, w skrajnej formie może prowadzić do nacjonalizmu i rasizmu. Wtedy obcy to ktoś zawsze radykalnie inny od nas, niebezpieczny, „brudny”, dziwny.

Nie chodzi o to, abyśmy dążyli do niwelowania różnic, lecz pamiętali, że są one dynamiczne i względne. Nie zawsze możemy zrozumieć Innego. Może wystarczy więc, abyśmy zaakceptowali jego inność.

Dwoistość stereotypów

Już wiele lat zajmuję się wzajemnym postrzeganiem siebie przez Polaków i Niemców – jako pisarka i kulturoznawczyni, lecz także prywatnie, będąc zwiadowcą z obiema kulturami. Mając 20 lat wyjechałam ze Szczecina do Niemiec Zachodnich, mieszkałam w Zagłębiu Ruhry, potem w Berlinie. Po zjednoczeniu Niemiec zaczęłam pracę na Uniwersytecie Humboldtów, gdzie miałam możliwość obserwacji różnic mentalnych między samymi Niemcami. Przekonałam się, że kategoria „Niemiec”, sugerująca jednolitość, jest złudna, że Niemcy to nie monolit; ci ze wschodu różnią się od tych z zachodu, a ci z południa od

tych z północy. Przekonałam się, że stereotypy są niebezpiecznym uogólnieniem.

Z drugiej strony jednak ułatwiają nam orientację w świecie, mówi się także, że zawierają owo „słynne ziarno prawdy”. Trudno nie pomyśleć o tym, gdy po przekroczeniu granicy polskiej w Kołbaskowie widzi się pieszych, przebiegających przez autostradę, co w Niemczech jest nie do pomyślenia. Także policja posługuje się stereotypami,

torbę. Odpowiada to widocznie stereotypowi przemytnika, aczkolwiek jeśli coś „przemycam”, to materiały do pracy naukowej.

Tak właśnie działają stereotypy: z jednej strony mogą nas przygotować na faktyczne różnice, z drugiej sprowadzić na manowce.

Inny znaczy wykluczony?

Przyjeżdżając do RFN w roku 1983 niewiele wiedziałam o Niemcach, a byłam już do nich uprzedzo-

szyl lęk. Jako Polka nie zostałam przyjęta w Niemczech Zachodnich z otwartymi ramionami, spotkało mnie początkowo sporo przykrych doświadczeń. Już w pierwszych dniach zaszkodziła mi sąsiadka, ostro protestująca przeciw temu, że słucham muzyki w południe. Było to moje pierwsze zderzenie z niemiecką pryncypialnością. Dość wcześnie też zorientowałam się, że słowo „Ausländer” ma w Niemczech negatywne zabarwienie, że nie *wklucza*, lecz *wyklucza* („aus”). Zrozumiałam, że kojarzone jest z mniej zamożnymi przybyszami z zagranicy, przeważnie z Europy Środkowo-Wschodniej czy Południowej, bo na przybysz z Europy Zachodniej raczej tak się nie mówi. Bywało, że odrzucono mnie ze względu na południowy wygląd, co zdarzało się najczęściej, gdy w autobusie lub sklepie było ciasno. Wtedy moja obecność wydawała się zagrożeniem, a w sytuacjach zagrożenia najsilniej wybuchła nienawiść i włącza się mechanizm poszukiwania „kozła ofiarnego”. Najczęściej staje się nim właśnie obcy, który wygląda i zachowuje się inaczej. Podobne reakcje obserwowałam niedawno we Frankfurcie nad Odrą, gdy do autobusu wsiadł Rom z trójką dzieci.

W Polsce bywa podobnie. Jedyny niemiecki student Uniwersytetu Szczecińskiego, pochodzący z Löcknitz, skarżył mi się, że czuje się wykluczony spośród polskich studentów. Był starszy od nich, innej narodowości, inaczej ubrany. To wystarczyło, aby zdystansowali się od niego.



Scena ze spektaklu „Pfannkuchen, Schweine, Heiligenscheine” (polski tytuł: „Anioły i świny w Berlinie”), realizowanego według tekstów Brygidy Helbig przez berliński Teatr Studio am Salzuffer – Tadeusz Różewicz Bühne. Rzec dotyczy m.in. odkrywania polsko-niemieckiej inności, co przyprawia nieraz bohaterki spektaklu o istotne zachwiania równowagi. Fot. Stefan DVBOWSKI

choćby przemytnika. Na moście między Frankfurtem a Słubicami zatrzymuje mnie, podejrzewając o przemyt papierosów, najczęściej wtedy, gdy mam na sobie skózaną kurtkę, a w rękach dużą czarną

na. Znałam ich przede wszystkim z polskich narracji o drugiej wojnie światowej jako ludzi krzyczących „Halt” i „Hände hoch”, a także z wypadków na zakupy do NRD i kontroli celnych, którym zawsze towarzy-

Ciąg dalszy na str. II